

Najtragiczniejszy dzień wojny

Nie był to ten, kiedy wielkie, czarne eskadry bombowców, niby ciężkie ołowiane chmury zawisły nad Warszawą, zasypując ją lawiną ognia i żelaza. Nie był to też i ten dzień, gdy rozszalałe morze ognia niszczyło w swym krwawym zapamiętaniu ludzkie życie i mienie. Nie były to te dni ciężkie, gdy skuleni w ciemnej, zimnej piwnicy, bez powietrza, wody i światła, pod huraganowym ogniem bomb, w huku walących się kamienic, pałaców, kościołów, w jękach ludzi oszalałych z rozpacz i trwogi, wierzyliśmy w promienną gwiazdę zwycięstwa...

Był to dzień, gdy ostatni raz jęknęła głucho armata, a potem zapanowała od tyłu tygodni piekła – cisza... Nie zmącił jej żaden wystrzał...

Kapitulacja...

Straszne to słowo dźwięczało w naszych sercach i duszach, z sykiem wypętało spod gruzów pogorzeli i spowite w sine dymy zgłiszcz wznosiło się jak symbol rozpacz ku niebu...

Kapitulacja...

Wszystko stracone, całe złote nadzieje i sny o zwycięstwie rozwiały się jak tęczowe blaski w tej ciszy. Z ostatnim echem armaty zamarło serce Polski, a z nim i nasze serca. Z ostatnim echem armaty wszystko się skończyło... A cisza trwała wciąż straszna i dźwięcząca, wznosiła się ponad czarne kikuty domów, ponad dymy pogorzeli, stając się otwartym grobem dla wolnych serc i wolnych dusz.

Siedziałam cicho, nie mogąc wymówić słowa. Przesuwały się przede mną szeregiem dni niedawnej przeszłości, krwawe pasmo dni męki, nadziei, zwątpienia... Dni najszczytniejszego bohaterstwa i męczeństwa, dni walki na śmierć i życie, walki, w której nie ma miejsca na rozpacz, bunt czy ból, w której wszystkie serca biją jednym, zgodnym rytmem, a dusze zespalają się w jednym wysiłku i uniesieniu, w jednym dążeniu wielkim i świętym, jakim jest Wolność i Ojczyzna.

Źródło:

Czternastolatka, *Najtragiczniejszy dzień wojny*, w: *Pamiętniki z obrony Warszawy*, red. Halszka Buczyńska, Warszawa 1942.